Rok III. Tarnów dnia 15-go stycznia 1903 r. Nr. 1.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.
Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
T. CZAYKOWSKI,
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Do Naszych P. T. Czytelników.

Przy pomocy Boskiej i współdziałaniu Zacnych a Niestrudzonych Współpracowników rozpoczyna „Głos rolniczy“ trzeci rok swego istnienia. Pomimo nader ciężkich warunków i ofiar materyalnych, poniesionych w tym dwuletnim okresie nie straciła Redakcya nadziei w lepszą przyszłość, pocieszając się w niepowodzeniach uznaniem, pozyskanem u rozmaitych W. Władz i Instytucyj, jak: Przew. Konsystorza Biskupiego w Tarnowie, W. c. k. Ministerstwa rolnictwa, W. Wydziału krajowego, W. c. k. Rady szk. kraj., Świet. Rad powiatowych, P. T. Prasy krajowej i t. p.

Nie mniej cieszy nas to, że wytrwałością i sumiennem dotrzymywaniem przyjętych zobowiązań zyskaliśmy w Naszych P. T. Czytelnikach nietylko Prenumeratorów, ale także serdecznych Przyjaciół i pismu przychylnych Zwolenników.

Wierni programowi ogłoszonemu w zeszłym roku, będziemy i nadal pracować gorliwie nad popularyzowaniem wiedzy rolniczej, będziemy tak jak dawniej umieszczać artykuły krótkie, lecz treściwe, traktujące o wszyst-

kich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Znajdą się zatem w naszem piśmie artykuły: o uprawie roli, hodowli inwentarza, warzywnictwie, sadownictwie, hodowli drobiu, królików, ryb, pszczół i t. p., a także krótkie wskazówki, dotyczące gospodarstwa kobiecego.

Treść obfita, druk staranny, liczne illustracye, a przy tem niska cena, powinny zachęcić każdego rozsądnego gospodarza do prenumerowania naszego pisma, zwłaszcza, ***że jedna trafna, a skuteczna rada zwróci z procentem kwotę wydaną na prenumeratę.***

Składając wszystkim Naszym Zwolennikom serdeczne podziękowanie za dotychczasowe poparcie, zapraszamy do odnowienia prenumeraty, łącząc uprzejmą prośbę o gorące popieranie ***„Głosu rolniczego“*** *w kole Przyjaciół i Znajomych i o pamięć! —* ***że istnienie i dobroć pisma zawisłe są od życzliwości i poparcia Szanownych Czytelników!!***

P. T. Interesowanych zawiadamiamy, że Wysoka c. k. Rada szkolna kraj., rozporządzeniem z 30. listopada 1901, L. 26.261 poleciła „Głos rolniczy“ i „Praktyczny poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych“ profesora T. Czaykowskiego, dla bibliotek szkolnych.

Redakcya.

Niemiecka taryfa cłowa a my!

Skoro jaki naród upierzy się kosztem sąsiadów i dojdzie do potęgi, poczyna zdzierać słabsze organizmy społeczne, by zniszczyć ich niezależność. Tak działo się w starożytności, tak dzieje się i dziś. W Grecyi pobierano tak zwane pentekoste od towarów przywożonych i wywożonych, Rzymianie ściągali cła pod nazwą portorya i vectigalia i od nich przeszły cła do ludów średniowiecznych i nowożytnych. W Polsce znane one były również, gdyż w historyi spotkać się można często z nazwą „Induktów i Ewektów“ (towarów przywożonych i wywożonych), lecz nigdy w dziejach nie spotykamy się z tak niesłychanie wygórowaną taryfą celną, jak ta, która obecnie w Niemczech stała się ustawą, obowiązującą rząd niemiecki w stosunkach handlowych z sąsiadami.

Dla łatwiejszego zrozumienia sprawy przypatrzmy się obrotowi handlowemu między Austryą a Niemcami i najbliżej nas obchodzącym obrotem między Niemcami a Królestwem Polskiem.

W roku 1901 wywiozła Austrya do Niemiec:

drzewa, węgla i torfu	za	204,827.000	Koron
produktów zwierzęcych (skóry, wełny, masła, jaj)	„	125,551.000	„
zboża i mąki	„	94,316.000	„
bydła i koni	„	75,047.000	„
warzyw i owoców	„	70,513.000	„
lnu, konopi i wyrobów z nich	„	23,890.000	„
drobnych zwierząt	„	18,073.000	„
napojów	„	17,565.000	„
tłuszczów	„	15,000.000	„
artykułów spożywczych	„	14,000.000	„
Razem	za	658,782.000	Koron

Królestwo Polskie według „bilansu handlowego“ opracowanego przez Wład. Żukowskiego wywozi rocznie:

koni i świń	za 5	mil.	rubli
drobiu (głównie gęsi) . .	„ 4½	„	„
jaj	„ 3½	„	„
spirytusu	„ ½	„	„
mięsa	„ ½	„	„
	Razem za 14	mil.	rubli.

Tak przedstawia się eksport produktów rolnych z Austryi i Królestwa polskiego po dzień dzisiejszy, w przyszłości stanie się on niemożebnym skutkiem ceł dwa a nawet kilka razy wyższych jak dawniej, na poparcie czego pozwolimy sobie przytoczyć niektóre tylko dane:

I tak opłacano według starej taryfy.—Według nowej taryfy będzie się płacić:

od 1 ctn. metr. jęczmienia .	2·— M.	. . . .	4·— M.
od 1 „ „ słodu . .	3·60 „	. . . .	6·25 „
od 1 „ „ mąki . .	7·30 „	. . . .	17·76 „
od 1 „ „ chmielu .	7·30 „	. . . .	70·— „
od 1 metr. sześć. drzewa .	4·80 „	. . . .	10·— „
od buhaji (od sztuki) . .	9·— „	od 1 ctn. metr.	18·— „
od jałownika „ . .	5·— „	„ „ „	15·— „
od cieląt „ . .	3·— „	„ „ „	4·— „
od wołów „ . .	12·— „	„ „ „	25·50 „

Z powyższego widzimy, że nowa taryfa dąży nietylko do materyalnego wyzyskania, ale także do zniszczenia niektórych gałęzi gospodarstwa rolnego w państwach sąsiednich. W tym celu np. ustanawia ona niskie stosunkowo cło na cielęta. Dawniej płacono od sztuki 3 M., teraz będzie się płacić od cent. metr. 4 M., a że cielęta ważą od 25 do 40 kg, więc opłata od nich będzie niższą od dawniejszej. Z tego wypływa jasno, że komisya taryfowa stara się o to, by cielęta w Niemczech uchronić od wybijania, a otworzyć na oścież wrota przywozowi cieląt z krajów sąsiednich. Taka zachęta przy znanej ruchliwości naszych żydowskich pośredników handlowych może doprowadzić do tego, że nam zabraknie później nietylko cieląt, ale także i krów.

Dla bydła tucznego wywóz prawie zamknięto, bo kiedy dawniej od wołów (od sztuki) płacono 12 M., obecnie ma się płacić po 25·50 M. od cnt. metr.; przyjąwszy przeciętną wagę wołu na 6 cnt. metr. wyniesie opłata 153 M. od sztuki.

I ten punkt taryfy jest również bardzo szkodliwy dla naszego rolnictwa, zachęca bowiem do wywozu wołów chudych o mniejszej wadze, skutkiem czego odpadłyby zyski z tuczenia w kraju i ubyłoby nawozu tak niezbędnie potrzebnego w naszych gospodarstwach. Niemiecki gospodarz bogaciłby ziemię, a austryacki ją ubożył, przemysł gorzelniany w Niemczech dawałby znaczne zyski, a w Austryi przynosiłby straty, gdyż wywary traciłyby na wartości. Do prowadzenia wypasu zachęca w Niemczech także podwyższenie cła na mąkę z 7·30 na 17·76 M. od cent. metr. Z Austryi pójdzie bowiem do Niemiec tylko zboże, które przy mieleniu odrzuci dużo otrąb, stanowiących jeden z najważniejszych artykułów pokarmowych dla inwentarza. W ten sposób nowa taryfa ma równocześnie trzy rodzaje zysków na

oku: podniesienie przemysłu młynarskiego, gorzelnianego i zysków z gospodarstwa wypasowego.

U nas wiadomość o aktualności nowej taryfy przyjętą została z dziwną obojętnością, było wprawdzie nieco hałasu po czasopismach, nieco słomianego ognia, kilka dysput a zresztą cisza, pomimo, że nie łatwo wywnioskować, jakie konsekwencye przyniesie ta sprawa dla naszego kraju.

Wyczytałem w jednem z pism niemieckich, że wywóz Niemiec do Austryi wynosi w artykułach przemysłu przeszło 600 milionów koron i że Austrya ma zatem do czego przyczepić kontrśrubę, ale czy śruba będzie fungować, to rzecz nie pewna, zwłaszcza, że Niemcy na tę walkę cłową są bardzo dobrze przygotowane.

Od 30tu prawie lat robiły Niemcy drobne ustępstwa na rzecz rolnictwa w Austro-Węgrzech, a za to uzyskiwali ulgi cłowe na rzecz przemysłu niemieckiego. W tem trzydziestoleciu z całą forsą i wytrwałością stwarzały przemysł, który obecnie dobrocią i taniością wyrobów wyrugował z Europy a po części i z krajów zamorskich wytwory przemysłu: austryackiego, angielskiego i francuskiego. Cła zatem odwetowe, jakieby Austrya nałożyła na produkta przemysłu niemieckiego nie wiele Niemcom zaszkodzą, bo ludność Austryi bez tych wytworów obejść się nie może i kilka lat upłynie zanim przemysł austryacki, otoczony ochroną cłową, będzie mógł stawić czoło konkurencyi niemieckiej. Na ochronie cłowej zyskają wprawdzie nieco prowincye jak Austrya, Styrya, Salzburg, Czechy, Szląsk itd., które posiadają już przemysł, bo mając tańszą żywność będą mogły taniej produkować, a zwolnieni od konkurencyi niemieckiej znajdą łatwiejszy zbyt na swe wyroby w granicach monarchii, *Polacy jednak, tak w Galicyi jak i w Królestwie nic na tem nie zyskają.* *Czaykowski.*

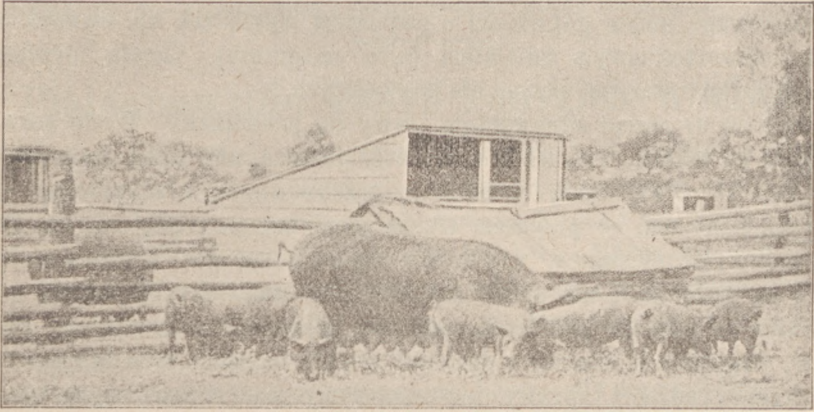
Jak pielęgnować prosięta?

Podczas gdy w porze pięknej i ciepłej chów prosiąt z żadnemi wielkiemi trudnościami nie jest połączony, nastręcza zima pewne niebezpieczeństwa w tym względzie. Przedewszystkiem prośna locha musi mieć sposobność przygotowania dla swego potomstwa legowiska, ochronionego od zimna, wiatru i przeciągu. Legowisko to trzeba utrzymywać w czystości, by było miękkiem, ciepłem, a szczególnie suchem, a co da się osiągnąć przez codzienne dodawanie świeżej słomy, najlepiej jęczmiennej.

Przypadłością, która często w porze zimowej prosięta nawiedza, jest obumieranie ogona, skutkiem czego ogon następnie gnije i odpada. Nierzadko rozszerza się ta słabość na koronę raciczek, ryj i końce uszu. To zaumieranie kończyn powoduje zwykle powstrzymanie obiegu krwi z powodu zimna, a występuje najczęściej w pierwszych dniach po urodzeniu. Skoro się spostrzeże, że ogon czerwienieć zaczyna, trzeba odciąć malutki kawałeczek z końca tegoż, aby krwi upuścić i obieg jej przywrócić, poczem wcierać w ogon i inne zaatakowane kończyny mieszaninę z 1 części terpentyny i trzech części oliwy. Wcieranie to trzeba powtarzać 2 do 3 razy na dobę tak długo, dopóki nie powróci

stan normalny. Tak samo należy w razie potrzeby powtórzyć upuszczenie krwi, bo jeżeli nie przywróci się jej obiegu, to ogon będzie stracony.

Dalej pojawiają się u młodych prosiąt często nieprawidłowości w trawieniu, szczególnie wtenczas, gdy zaczynają jeść. Ażeby ich o ile możności



Maciora rasy Berkshire z prosiętami.

uniknąć, trzeba dawać prosiętom prażonego ziarna n. p. owsa lub jęczmienia. Innem cierpieniem, któremu ulegają często prosięta po odłączeniu, jest reumatyzm, przy czem stawy niekiedy tak nabrzmiewają, że zwierzę staje się bezsilnym kaleką, je licho i nie rozwija się. Jest to choroba krwi, która występuje z powodu braku potrzebnych związków pokarmowych. Aby tego zła uniknąć, należy dodawać do żeru karmiących loch nieco tłuczonych kości albo popiołu z spalonych cierni i krzaków, które obfitują w fosforany i potaż. Pasza zielona rozmaitego rodzaju jest także bardzo dobrą dla karmiących matek i ich potomstwa, podobnie jak i dla innych świń.

Jeżeli młode prosięta straciły swą matkę, albo jeżeli rzut był tak liczny, że wszystkie nie mogą znaleść pokarmu u matki, to można prosięta żywić mlekiem krowiem, zwłaszcza że tak karmione przy należytej opiece rozwijają się nie gorzej, aniżeli te, które ssą lochę. Mleko musi być zupełnie świeże i z początku trzeba je wlewać co dwie godziny za pomocą łyżeczki od kawy, później pić je będą same z większego naczynia. Do mleka krowiego dobrze będzie dolewać w początku karmienia po kilka kropel oliwy lub oleju.

Zygmuntowicz.

Otrzymanie nasienia traw.

Konicz podsiany trawami daje znacznie większy i pewniejszy pokos niż jego czysty zasiew. Pochodzi to ztąd, że konicz posiadający głębokie zakorzenienie, czerpie pokarmy z warstw głębszych, podczas gdy trawy o płytkich korzeniach wyzyskują górne warstwy. Tak więc na tem samem miejscu rozwijają się te dwa rodzaje roślin, nie przeszkadzając sobie nawzajem.

Do mieszanek używamy różnych traw, z pomiędzy których wyliczyć wypadnie: rajgras angielski (życica trwała, lolium perenne), rajgras włoski (l· italicum), rajgras francuski (wysypka, arrhenatherum elatius), miątwa (Hol-

cus lanatus), tymotka (brzanka, phleum pratense), lisi ogon (wyczyniec, alopecorus pratensis), owiesek złoty (avena flavescens) i wiele innych.

Przy siewie trzeba pamiętać, że podsiewając konicz trawami odpowiedniemi, należy wysiać tyle koniczu, ileby go wyszło przy siewie czystym. Osobno wysiewa się konicz a osobno trawy. Nasiona traw są drogie, a często zafałszowane innym gatunkiem o podobnym wyglądzie, np. owiesek złoty fałszują bezwartościowym śmiałkiem (aira caespitosa). Często niesumienni handlarze dodają starych nasion nie kiełkujących.

Skąd mamy wziąć odpowiednie trawy do mieszanek? Wiele traw rośnie dziko po łąkach, rowach i t. d, dość je znać, aby mieć doskonałe nasienie. Te, które nie rosną w okolicy, trzeba kupić, ale kupować tylko w dobrych handlach, — przyczem trzeba pamiętać, że nigdy nie należy nabywać gotowych mieszanek, ale każde nasienie osobno. Uprawa traw na nasienie na małą skalę nie opłaci się. Wyjątek stanowi tylko tymotka, której uprawa na nasienie jest łatwa, jeśi się ją wysieje z koniczyną. Po koniczynie, względnie mieszance przychodzi zwykle ozimina (żyto lub pszenica). Mimo przeprowadzonej uprawy nie zniszczymy wszystkich kłączy tymotki, które w zbożu rozwiną się, dojrzeją i wraz ze zbożem zostaną zebrane. Nasienie tymotki oddzieli się łatwo od zboża na wialni.

Gdyby więcej gospodarzy danej okolicy zabrało się do zbierania nasion traw lub do uprawy niektórych, np tymotki — mogliby nietylko własne potrzeby zaspokoić, ale nadto otrzymać pewien dochód i to stosunkowo łatwo. *F. Dąbrowski, Krosno.*

Kury włoskie.

Dały początek wszystkim rasom krajowym, potomstwo ich zatem jest rozpowszechnione nietylko w Europie, ale także w Ameryce i innych częściach świata.



Kury włoskie jastrzębiate.

Głównemi cechami tej rasy są: żółte nogi i żółty dziób, wielki grzebień, u koguta sterczący do góry, u kury zwisający na dół, pierze ściśle przylegające, ogon i szyja podniesione do góry.

Cała postać ptaka jest zgrabna i wspaniała; waga do-

sięga do $3^1/_2$ kg. Upierzenie bywa rozmaitej barwy: białe, żółte, czarne, kuropatwie, jastrzębiate itd. Obecnie najbardziej w modzie jest upierzenie złoto-żółte i jastrzębiate.

Kury tej rasy należą do najniośliwszych, dają rocznie 170 do 180 jaj i rozpoczynają się nieść już w grudniu. Z powodu ruchliwego temperamentu nie nadają się do wysiadywania, gdyż rzadko kiedy kwokają. *S.*

Pielęgnowanie kopyt końskich w zimie.

W zimie, kiedy konie muszą brodzić codziennie w deszczu i śniegu, są ich kopyta wystawione ciągle na niszczące działanie wody. Niejeden z Czytelników pomyśli sobie może: dlaczego ma woda wywierać wpływ niszczący na kopyta? a przecież tak jest. Można się bardzo łatwo o tem przekonać, jeżeli się bada kopyta u takich koni, które długo pracują we wodzie. Bywają one częściej porysowane, popękane i kruche, niż u koni zajętych na gruncie suchym.

Dlaczego się tak dzieje, zrozumiemy łatwo, gdy się dowiemy, że kopyta składają się z samych bardzo delikatnych płytek i rureczek, leżących ściśle obok siebie i połączonych pewnym rodzajem kitu. Ten kit jest w wodzie rozpuszczalny a przez długie w niej przebywanie płytki i rureczki tak się rozluźniają, że przy nieuniknionych wstrząśnieniach masy kopytowej z powodu stąpania, szczególnie podczas kłusowania na drogach twardych, powstają rysy i szpary, które się z czasem powiększają, a powodując zdeformowanie i pękanie kopyt, wpływają na zmniejszenie wartości koni.

Temu da się zaradzić, zwłaszcza że istnieje dobry, dawno znany, ale niestety za mało używany środek, a tym jest smarowanie kopyt. Ażeby zapobiedz działaniu wilgoci w jej roztwarzającej własności na kit kopytowy i utrzymać kopyto w stanie podatności, potrzeba częściej powlekać je masą, która powstrzymuje wnikanie wody i naturalne parowanie rogu. Bardzo wielu Czytelników wie, że kopyta się smaruje; wielu czytało różne recepty na maści do kopyt, ale jak rzadko widzimy u koni nasmarowane kopyta i jak często robi się to nie tak, jak potrzeba!

Nie pomoże nic, choćbyśmy najlepszą maścią wysmarowali kopyto mokre a w dodatku może i brudne, bo w takim razie siedzi maść na wierzchu na warstwie kurzu i piasku, skąd łatwo odpada albo się ściera, a pod powłoką, która się wtedy utworzy, mogą jeszcze kopyta zarysowywać się i kruszeć. Kopyto musi być najpierw dokładnie oczyszczone, a następnie czystą wodą obmyte, poczem trzeba zaczekać, by kopyta obeschły. Po obeschnięciu smaruje się je całe, i to nietylko z wierzchu, ale także od spodu. Maść wsiąka wówczas dobrze w masę rogową i tworzy niejako nieprzemakalną powłokę, która — jak już powiedziano — powstrzymuje wyparowanie naturalnej wilgoci i wnikanie wody z zewnątrz.

Nie jest to wielka praca, gdyż można się z nią uporać w przeciągu 10 minut. Skoro się zaś zważy, że w czasie tak krótkim przedłużamy zdolność do pracy u konia na kilka lat, nie powinno się tej czynności nigdy zaniedbywać. Najwięcej cierpią kopyta tylne przez brodzenie w gnojówce, przeto powinno się je regularnie smarować celem uniknienia gnicia i miękczenia.

Do smarowania wystarczy czysty tłuszcz wieprzowy, do którego dodaje się w zimie terpentyny i wosku (na 10 części tłuszczu 2 części terpentyny i 1 część wosku): można także użyć waseliny z tymi samymi dodatkami. Tran wątrobiany i inne dodatki nie wpływają na wzrost kopyta, jak to fałszywie podają.

Jeżeli kopyta skłonne są bardzo do gnicia, poleca się jako wyborny środek, po wymyciu i wysmarowaniu powlec kopyta, a szczególnie spód ich i szparę strzałkową ciepłą mazią drzewną (dziegciem).

N. Sikorski, c. k. lekarz weter.

Simmenthalery.

Dla swoich pięknych form i innych zalet są Simmenthalery najbardziej rozpowszechnioną rasą bydła, nietylko w południowych Niemczech, ale także i w innych państwach. U nas w kraju jest kilkanaście obór zarodowych,



Roczny buhaj rasy Simmenthal.

założonych staraniem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Tow. gospodarskiego we Lwowie. Obory te produkują jałownik tej rasy, uznanej obecnie za najodpowiedniejszą dla warunków klimatycznych i gospodarskich naszego kraju.

Simmenthalery są szczepem bydła berneńskiego. Co do maści to zwyczajnie bywają czerwone, albo czerwono lub żółto-pstre. Najcięższe osobniki tego szczepu dochodzą w rodzaju męskim do 1300 kg., w żeńskim do 1100 kg.; wydajność mleka roczna dosięga 2300 litrów.

Budowa o formach skończenie pięknych; głowa mała krótka o szerokiem czole; oczy jasno obwiedzione; nogi krótkie, łagodnie ku przodowi wygięte; tułów długi, gładko zaokrąglony. *Iwski.*

Wzrost raków.

Wiadomości o wzroście raków były dotychczas bardzo niepewne i dopiero A. Schillinger zwrócił na tę okoliczność baczniejszą uwagę. Do bocznych dopływów rzeki Mosach wpuścił tenże raki, ważące po 25—27 gr., takie zatem które miały po 2 do 3 lat. Zimne te dopływy, których ciepłota nie przekracza 15° C. nie miały nigdy raków, jak daleko pamięć ludzka sięga. Raki wpuszczone do tych potoków rosły dobrze, gdyż po upływie jednego roku wykazały 55 gr. wagi, w sierpniu następnego roku 75 gr., we wrześniu tego samego roku 110 gr., w październiku 125 gr. wagi. W przeciągu zatem 2 lat raki te przybrały około 100 gr. na wadze i nie były przy tej wielkości prawdopodobnie starsze nad 5 lat. U tak wielkich i tak ciężkich raków przypuszczano dawniej zwykle około 15 lat wieku, jeżeli nie więcej.

Zupełnie podobne spostrzeżenia, zrobiło Tow. rybackie w Hamm (Westfalia), z których to spostrzeżeń okazało się, że raki na 4 do 5 cm. długie po upływie 3 lat osiągały długość 14 cm. i 124 gr. wagi i że do takiego wzrostu dochodzą nietylko żyjące tu i ówdzie w potokach, ale także i w stawach. Zrobiono również spostrzeżenie, że raki, pierwotnie jednakowo wielkie, w tych samych warunkach i w tym samym czasie rosną nie jednakowo. Gdyby tak te raki były wyłowione w wolnej wodzie, podzielonoby je według metody porównawczej na 4, 5-cio, a może i więcej lat liczące, chociaż wszystkie miały wiek ten sam. Z tego okazuje się, że przy oznaczaniu wieku raków, na metodę porównawczą wcale spuszczać się nie można i że do prawdziwych liczb dojść można tylko na podstawie doświadczeń, poczynionych przy hodowli tych zwierząt.

Z tych i kilku innych nowszych doświadczeń wynika, że wzrost raków jest o wiele szybszym, niż dotychczas przypuszczano. Szczególnie jednak pewnym jest ten wynik badań, że samice, które według zgodnych przypuszczeń wszystkich badaczy dopiero w czwartym roku po raz pierwszy do rozpłodu są zdolne, osiągają w tym czasie przeciętnie około 10 cm. długości, a częstokroć i więcej, zanim staną się dojrzałymi. Wyjątki, gdzie samica 6 do 7 cm. długa składa jaja, nie wpływają na regułę, gdyż podobne zjawiska spotykamy wogóle w całym świecie zwierzęcym.

Raki przeto, nie mające przynajmniej 10 cm. długości powinny być prawnie ochraniane, ażeby im dać sposobność rozmnażania się, powinny być zatem konfiskowane na targach i wpuszczane napowrót do wody, jeżeli nie chcemy, aby nam ich kiedyś zupełnie zabrakło. *Prof. Z. Morawski.*

Zabobon w sadownictwie.

Wychodząc po Pasterce z kościoła spotkałem się ze znajomym gospodarzem, więc go zagaduję No, cóż Ojcze! nie zapomnieliście powiązać waszych drzewek?

„Ha! cić powiązałem, bo tak wszyscy robią, -- powiada gospodarz — ale żeby też Pan w takie zabobony wierzył, to mnie dziwi!“.

W zabobony nie wierzę, odrzekłem, a zwyczaj obwiązywania drzew owocowych powrósłem ze słomy a jeszcze lepiej ze siana, uważam nawet za bardzo

pożyteczny. Zwyczaj ten praktykowany przez naszych praojców przedostał się aż do naszych czasów, chociaż o celu dla jakiego to robiono mało kto z interesowanych ma pewne wiadomości, więc w rezultacie pozostał tylko zabobon, że drzewka związane w noc wigilijną z pewnością lepiej zarodzą. Jak jednak postąpić, by z tego zabobonu wynikła korzyść, podaję poniżej.

Załączona tu rycina przedstawia w powiększeniu kwieciaka jabłkowego. Jest to jeden z najszkodliwszych owadów, pasożytujących na drzewach owocowych, szczególnie na jabłoniach. Samiczka tego chrząszczyka składa jajeczka w pączki kwiatowe, z tych lęgną się gąsieniczki, wyżerające istotne części kwiatu: tj. pręciki i słupek. Pączki takie już się nie otwierają, tylko żółkną i opadają. Chrząszczyki te pojawiają się na jabłoniach w tak wielkich ilościach, że śmiało można przypuszczać, że połowa kwiatów a przeto i owoców zostaje przez nie zniszczonych.





Kwieciak jabłkowy (w powiększeniu.)

Otóż jednym z najlepszych sposobów do tępienia kwieciaka jest właśnie owo okręcanie drzewek powrósłami ze siana, bo gdy w zimie nastaną dnie cieplejsze, jak to właśnie mieliśmy tego roku niedawno, chrząszczyki które żyją w czasie zimy w szczelinach kory, wyłażą ze swych kryjówek i chowają się potem do tych powróseł, gdyż im w sianie jest cieplej.

Z tego ale mamy wskazówkę, że tych wiązadeł nie należy zostawiać aż do następnego Bożego Narodzenia, jak to się zwykle dzieje, lecz trzeba je np. co miesiąc delikatnie zebrać i spalić, by zniszczyć równocześnie także szkodniki, które się tam gnieżdżą, a potem założyć nowe wiązadla. Kto więc dotychczas swych drzew nie związał, niech to jeszcze teraz uczyni, choćby się z niego sąsiad śmiał, że wierzy w zabobony.

A. Kurowski naucz. kr. szk. ogrod.

Jak lód przechować?

Zimową porą nikt o lód nie dba, bo jest go wszędzie pełno; ale za to w czasie upałów letnich, kiedy słodkie mleko kiśnie w przeciągu kilku godzin, a mięsiwa nawet przez dobę nie dadzą się przechować w stanie zupełnie świeżym, wtedy nie jedna z gospodyń ciężko biada, że nie ma lodu, chociaż przechowanie go do lata nie jest ani zbyt trudnem ani zbyt kosztownem.

Najtaniej urządzi się to tak: przy północnej ścianie jakiegoś budynku gospodarskiego np. szopy, stodoły lub śpichrza wybrać niewielki czworoboczny do-

łek, na 1 metr długi, na 1 metr szeroki, a na 25 cm. głęboki. Sciany tego dołka obłożyć deskami, by się ziemia nie obsuwała, a na wierzch dać silną kratę drewnianą. Będzie to zbiornik na wodę, powstałą z topniejącego lodu. Dla odpływu tej wody trzeba od dna studzienki wykopać rowek i ułożyć w nim dreny albo faszynę, a następnie przykryć ziemią. Jeśli grunt jest piasczysty a więc łatwo ciepło przepuszczający, należy go poprawić przez nawiezienie kilkucalowej warstwy gliny, którą trzeba mocno ubić.

Rozumie się że teraz trudno by było robić tego rodzaju przygotowania, więc trzeba przynajmniej wybrać rowek odpływowy.

W miejscu wybranem składać lód w porze silnych mrozów i tłuc młotami, aby się o ile możności szczelnie układał. Na noc polewać wodą, gdyż ta marznąc, utworzy ze sterty jednolitą masę, do której wnętrza powietrze nie będzie miało dostępu. Nad stertą sporządzić daszek z drążków, opierając je jednym końcem o ścianę budynku a drugim o ziemię. W drążki nabić kołków, by się z nich słoma nie zesuwała. Do przykrycia użyć na spód słomy długiej, układając ją na poprzek tych niby krokwi. Na nią nałożyć grubą warstwę słomy targanej lub co jeszcze lepiej paździerzy albo ściółki torfowej. Od strony zawsze zaciemnionej zrobić otwór do wybierania lodu. Otwór ten trzeba zatykać szczelnie worem wypchanym słomą.

Jest to najtańszy sposób urządzenia gospodarskiej lodowni i z tego powodu bardzo polecenia godny, zwłaszcza że przy starannem ubijaniu i okryciu da się lód w takiej lodowni przechować do nowego. *Czerny.*

Miód sycony czyli pitny.

Miód sycony może być rozmaitym pod względem mocy i smaku. Według tego, w jakim stosunku zmieszamy patokę z wodą i jakich przypraw użyjemy. Najzdrowszym jest miód zupełnie czysty.

Odpowiednio do dodatku wody, rozróżniamy trojaki miód: *półtorak*, jeżeli weźmiemy pół tyle wody, ile patoki; *dwójniak*, jeśli patoki i wody weźmie się w równej ilości, wreszcie *trójniak*, przy którym bierze się dwa razy tyle wody, co miodu. Wszystkie gatunki robi się tak samo.

Aby zrobić np. *trójniak*, bierze się 1 część patoki a 2 części wody i stawia na wolnym ogniu, w naczyniu napełnionem tą mieszaniną tylko do połowy, a najwyżej do $^2/_3$, aby przy gotowaniu nie wybiegł. Gdy się zacznie gotować, wkłada się weń kijek i zaznacza na nim wysokość płynu. Po 3 lub 4 godzinach łagodnego gotowania, przy ciągłem zbieraniu szumowin, gdy te już tworzyć się przestaną, wkłada się znowu kijek w naczynie i dolewa tyle wody, by płyn sięgał po znak na kijku. Po ostudzeniu do 30° C. wlewa się miód do beczki lub bani szklannej, celem wyfermentowania, które można przyspieszyć przez dodanie drożdży.

Naczynia muszą być zupełnie czyste, bo w przeciwnym razie może miód skwaśnieć i zamienić się w ocet. Przez czas fermentowania nie trzeba naczyń zatykać, tylko przykryć szmatką. Fermentacya odbywa się najlepiej w miejscu, mającem około 16° C.

Po wyfermentowaniu i sklarowaniu ściąga się miód do flaszek, które

się korkuje, ale nie lakuje i ustawia w piwnicy z początku stojąco a później leżąco, a po roku leżenia dopiero się flaszki lakuje. W ten sposób przysposobiony miód przechowuje się przez bardzo długie lata, nabierając z wiekiem smaku coraz lepszego. *Ig. Sobol.*

Rozmaitości.

Wygniatanie masła. Podczas wygniatania masła można je zlewać dowolną ilością wody czystej, byle nie ciepłej (niżej 12° Cel.) Woda nietylko że nie wpływa ujemnie na smak masła ale usuwając szkodliwą maślankę, czyni masło trwalszem. Wodą zlewa się tak masło jak i stolnicę wygniatacza. Wygniatanie uważamy za skończone, gdy z pod wałka spływa czysta woda. *F. D.*

Wyprzenie oziminy i tegoż przyczyny. Doświadczenie uczy, że zasiewy na roli gładkiej azatem na bardzo starannie obrobionej więcej cierpią pod działaniem zimy, aniżeli na roli z powierzchnią chropowatą. Ta ma mnóstwo brył i bryłek, które młode roślinki od ostrego wiatru ochraniają i użyczają śniegowi, tej pożądanej osłonie, o wiele więcej punktów oparcia, niż rola gładka, z której śnieg łatwo bywa zwiewany. Jeżeli podczas zimy śnieg się na polu zaskorupi, to ta skorupa przy następującej odwilży na chropowatej roli bardzo łatwo spęka i dostarczy zasiewom powietrza. Gdy zaś ziemia zupełnie odtaje, wtedy grudki rozpadają się i przykrywają napowrót odsłonięte korzonki. Przy uprawie ziemi pod oziminy uważać przeto należy, ażeby powierzchnia roli była nierówną, nie mniej jednakże i na to, by ziemia nie była zanadto zbita, gdyż taka bardzo zwolna i niejednostajnie odtaje, co pociąga za sobą wyprzanie i jego fatalne następstwa. *B. S.*

Nałóg ogłodania (ogryzania) u świń. Wada ta nie zawsze pochodzi z braku składników wapiennych w karmie, jak wielu mniema, nie zawadzi jednakże polecić dodawanie tychże do paszy. Kto nie chce wydawać pieniędzy na rozmaite zachwalane proszki jak porkiny itp., niech zbiera skorupy z jaj, potłucze je drobniutko w stępie albo umiele na młynku do kawy i dodaje po garści do pokarmu. Polecenia godnym jest także przesiany i wyługowany popiół drzewny, który dodawać można do każdego jadła. Prócz tego powinny mieć świnie dziedzińczyk, na którym ryjąc w ziemi, nie będą z nudów ogryzały koryt i szaflików. A jeżeli się ich nie może wypuszczać, natenczas dobrze byłoby dać im codziennie nieco ziemi albo żużli z węgli kamiennych, w których świnie będą ryć i ogryzania innych przedmiotów zaniechają. *B. S.*

Szkodliwość wysokich żłobów w stajniach końskich. W dobrze urządzonych stajniach końskich umieszczają żłoby nowszymi czasy wprost na ziemi, pozwalając koniom brać pokarm tak, jak to zresztą w naturze czynią. Unika się przez to występującego często u koni bolu oczu, który bywa wywoływany przez dostawanie się do nich pyłu z siana i t. p. Jeżeli żłób jest wysoko ustawiony, jak się to jeszcze dość często spotyka, ulegają konie, a szczególnie źrebce różnym innym poważniejszym przypadłościom, a mianowicie u nich powstaje przez ciągłe trzymanie szyi do góry, pochylenie grzbietu ku tyłowi, czyli stają się łękowate. — Nierówne natężenie nóg i kopyt, bywa powodem błędów na tych najważniejszych u koni narządach. Górny brzeg żłobu nie powinien być wyżej, jak 1 m. nad ziemią, a jeżeli się nawóz w stajni końskiej zostawia, *(a co się dziać nie powinno. Przyp. Red.)* trzeba żłób urządzić do podnoszenia, jak to już i dziś praktykują w wielu stajniach bydlęcych. *B. S.*

Przeciw myszom w stertach zboża. Ażeby myszy zdala od stert utrzymać, dobrze jest otoczyć sterty małym rowem, około 35 cm. głębokim i tyleż szerokim, którego ściany muszą być strome i zupełnie gładkie; tak samo i dno. W dno zakopuje się polewane garnki tak głęboko, aby ich brzegi leżały na równi zdnem. Średnica naczyń musi być taka sama, jak szerokość dna, ażeby ich myszy nie mogły ominąć. Myszy, chcące się dostać do sterty, wpadają w rów, a biegając tam i napowrót, dostają się do garnków, w których giną z głodu. Nawet te myszy, które się już w stertach znajdują, łapią się w te garnki, jeżeli np. przy dłuższej posusze albo mrozie zmuszone są szukać wody po za jego obrębem. *R.*

Miód jako środek pożywny i leczniczy. Wielu uważa miód za artykuł zbytkowny, a jego używanie za łakotkę, jest on jednakże znakomitym środkiem pożywnym, który jak dotąd mało ma uznania. Miód jest głównie dlatego wybornym pokarmem, ponieważ żołądkowi nie przysparza pracy. Będąc przetrawionym przez pszczołę, przechodzi z żołądka ludzkiego bezpośrednio w krew i działa w wysokim stopniu orzeźwiająco jakoteż wzmacniająco. Te znamienite własności posiada jednakże tylko prawdziwy, niefałszowany miód pszczelny.

Miód jest także znakomitym środkiem leczniczym tak w słabościach organizmu, jakoteż w rozmaitych obrażeniach zewnętrznych. Szczególnie działa on dobroczynnie przy odżywianiu słabowitych i chorowitych dzieci i osób niedokrewnych; oddaje dobre usługi w chorobach gardła, krtani i płuc, niemniej w przypadłościach febrycznych i t. p. Dlatego nie powinno się np. herbaty nigdy używać z cukrem, lecz z miodem. Zapobiega on także gniciu ran, ale rana musi być poprzód należycie oczyszczona i dezinfekcyonowana lyzolem, zanim się ją obłoży miodem i obwiąże; w takim razie goi się zwykle bardzo szybko. *H. Bętk.*

Wczesna szparagówka piesza. Jedną z bardzo pożywnych jarzyn jest fasola szparagowa, niestety mało rozpowszechniona po ogrodach wiejskich. Na wczesną uprawę nadają się szczególniej odmiany niskie. W połowie kwietnia wsadzam do doniczek po kilka ziarn (około 5—6) do każdej, nakrywam szybą i umieszczam w ciepłem miejscu. Po wzejściu trzymam w świetle n. p. na oknie przez dzień i podlewam. W czasie cieplejszym przewietrzam rośliny, by je wzmocnić, wynosząc na pole lub roztwierając okna. Gdy minie obawa przymrozków (około 15. maja), przesadzam z doniczek wraz z ziemią na grzędy na odległość 50 cm. kupka od kupki w czasie pogodnym. W połowie czerwca można mieć już strąki gotowe do jedzenia. Fasola nie lubi zbytniej wilgoci. *F. D.*

Praca bartnika w zimie. Zdawałoby się, że pszczelarz może rzeczywiście odpoczywać w zimie, gdy jego pszczółki przebywają na toczku lub w stebniku. Tak nie jest. W zimie jest pełno zajęcia. Gdy śniegi zwalą, trzeba zmiatać tenże z oczek, by się pszczoły nie wydusiły, natomiast odwalanie śniegu od ulów jest zbyteczne, gdyż jako zły przewodnik stanowi on ochronę przeciw mrozom.

A i w zbiorach sporo zajęcia. Robienie mat, przyrzynanie ramek i snozów, nalepianie suszu, oczyszczanie ulów i wiele innych prac zabiera sporo czasu bartnikowi. Szczególniejszą uwagę zwrócić należy na ule, zwłaszcza stare, gdzie mogą znajdować się zarodniki różnych grzybków szkodliwych np. pleśni lub inne zarazki. Ule zapasowe tak nowe jak i stare trzeba w zimie parę razy wysiarkować przez zapalenie stopiny siarczanej, którą otrzymamy, dając do roztopionej na wolnym ogniu siarki strzępy płócienne, rozkręcone powrozy itd. Dwutlenek siarki SO_2 zabija

zarazki. Zapach nieprzyjemny siarki oddziałałby tak szkodliwie na pszczoły, że rój po osadzeniu mógłby gniazdo nowe porzucić. Dlatego przed osadzaniem roji w ulach siarkowanych, należy ule dobrze przewietrzyć. *F. D.*

Kalendarz od 15go do 31go stycznia. 16 P. Marcelego pap. 17 S. Antoniego pust. 18 **N. 2 po 3 Kr.** Im. Jezus. 19 P. Ferdynanda. 20 W. Fabiana i Sebastyana. 21 Ś. Agnieszki p. m. 22 C. Wincentego m. 23 P. Zaślubienie N. M. P. 24 S. Tymoteusza. 25 **N. 3 po 3 Kr.** Naw. ś. P. 26 P. Polikarpa bisk. 27 W. Jana Chryzostoma. 28 Ś. Karola Wielk. 29 C. Franciszka Salez. 30 P. Martyny panny. 31 S. Piotr Nol.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W styczniu wolno polować na rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo błotne i ptactwo wodne.

Poradnik gospodarczy na styczeń: Młócić zboże a w czasie silnych mrozów koniczynę nasienną, ścinać drzewa, obrabiać na budulec i zwozić. Wywozić obornik na pola, na spadzistych układać w większe stosy, na płaskich zaraz rozrzucać. Lodownie nabijać, zbierać szuwar. Narzędzia gospodarskie sporządzić. Wieczorami wyplatać maty, koszyki i robić powrósła, drzeć pierze i nie zaniedbywać kądzieli.

Ceny ziemiopłodów. *Lwów:* pszenica 8·30, żyto 6·90, owies 6·70, jęczmień past. 5·75, brow. 6·25, rzepak 9·75, groch past. 6·75, groch do gotow. 10·—, wyka 6·75, bobik 5·90, kukurudza 6·40, koniczyna czerw. 85·—, biała 125·—, tymotka 35·— spirytus 15·75. (W koronach za 50 Kg.)

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1903/4 w pierwszych dniach kwietnia 1903.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15-ty rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów.

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom **mają pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcia wnosić należy **najdalej do 15. marca 1903** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Sadzonki.

Kto będzie miał z wiosną do zbycia sadzonki, morel, brzoskwiń i winnej latorośli z dobrych odmian, niech się zgłosi, z podaniem cen, do Administracyi „Głosu rolniczego“.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.